Rok I. Nowy Targ, dnia 9 listopada 1913 r. Nr. 4[illegible]

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“ — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Praca zimowa w Drużynach Podhalańskich.

Nadchodzi zima. Robota w polu ukończona, krzątaniny poza domem już mniej. Krótkie dni, coraz krótsze, a coraz dłuższe wieczory. Drzewiej był tu u nas ładny zwyczaj zimowy. Sąsiedzi i sąsiadki schodzili się gromadami na posiady, na prządki, na rwanie pierza itd. I wtedy te długie wieczory zimowe spędzano wspólnie na gawędach, omawiano wszystko, co we wsi się zdarzyło i co ze świata ktoś przyniósł. Śpiewano pieśni pobożne, albo i świeckie, góralskie, opowiadano legendy zbójnickie.

Dziś świat inny. Przyszły koleje, codzienna poczta, telegraf — przyszły gazety, książki, wieści z Ameryki i z całego świata. I tak, jak drzewiej, żyć już nie można. Bo życie na wielkim świecie pędzi naprzód gwałtownie, trza mu nadążać. Tam chwytają się wszystkiego, co nowe i próbują czemprędzej, czy to dobre. Wskutek tego chłop na zachodzie Europy inaczej już gazduje, niż u nas. Rolę poprawia umiejętniej, dobywa z niej korzyści mniejszym wysiłkiem fizycznym, bo on nie zamyka się w izbie przed światem, on czyta gazetki i pożyteczne książeczki, należy do Kółek i spółek rolniczych, chodzi na wykłady i odczyty do swych wiejskich stowarzyszeń, jednem słowem żyje nietylko brzuchem, ale i duchem. To też pod dachem jego kwitnie dobrobyt.

Zmienia się i życie na Podhalu. Ale chcielibyśmy, aby ta zmiana na lepsze dokonała się rychlej. Przekonaliśmy się już nieraz, że Podhalanie chętnie biorą nietylko gazetkę, ale i książkę do ręki, że nie usuwają się od pracy w tak pożytecznych stowarzyszeniach, jak Kółka rolnicze i Kasy Raiffeisena, że coraz lepiej rozumieją ich doniosłość. Ale żywiołowo niemal ruszyła młodzież podhalańska do szeregów Drużyn Podhalańskich. W Drużynach tych stanęło wszystko, co młode i rwące się do obywatelskiego życia. I z radością musimy jedno jeszcze zaznaczyć, że nietylko parobczacy i młodzi gazdowie, ale i dziewczęta i poważne gaździny wstąpiły do Drużyn Podhalańskich. Jest to bardzo zdrowy i pomyślny objaw. Kto zna lud podhalański, ten wie dobrze, jak wielką rolę w życiu jego odgrywa kobieta. Zdarza się często, że wójt jest wójtem, ale żona jego rządzi wsią. I rządzi dobrze. Bo nasze kobiety są inteligentne, rozumne i nadzwyczaj gospodarne. Ile to gazdostw uratowały gaździny od niechybnej ruiny z powodu lekkomyślności gazdów? Z ilu pijaków zrobiły ludzi porządnych? A jeszcze i to dodać musimy na chlubę naszych gaździn, że dzieci wychowują z całem poświęceniem i jeśli w szeregach Drużyn Podhalańskich dziś liczymy już członków na tysiące, to niewątpliwie jest to i ich zasługą.

Ludzie tutejsi, inteligencya miejscowa, nieraz zastanawiała się nad tem, w jakiby sposób podnieść szybciej kulturę Podhala, w jaki też sposób mogłyby oddziałać w tym kierunku nasze dziewczęta i kobiety wogóle. I postanowiono rzecz ważną. Postanowiono zachęcić dziewczęta do tworzenia kół kobiecych przy Drużynach Podhalańskich, a **równocześnie zimą tego roku urządzić we wszystkich Drużynach wykłady i odczyty**, celem podniesienia Podhala pod względem narodowym, kulturalno-oświatowym i ekonomicznym.

W tym celu i z takim porządkiem dziennym urzą-

dził w zeszłym tygodniu marszałek naszego powiatu dr Andrzej Chramiec zebranie w sali Rady powiatowej. Przewodniczącym tego zebrania wybrano p. dra Chramca, sekretarzem p. F. Gwiżdża. Zagajając zebranie dr Chramiec zaznaczył, że celem tego zebrania właśnie jest wspólne obmyślenie środków i dróg do energiczniejszej pracy nad podniesieniem ekonomicznem, kulturalnem i narodowem Podhala. Wydział powiatowy wraz ze swą komisyą inicyatywy zaprosił Prezydyum Związku Drużyn Podhalańskich na zebranie i apeluje do niego, aby w swe ręce wzięło tę pracę. Praca ta — mówił dr Chramiec — objęłaby kilka działów. A więc odbyłyby się odczyty w pierwszym rzędzie z historyi polskiej przed i porozbiorowej, odczyty uświadamiające ludność o prawach jej w państwie, dalej odczyty o uprawie roli, hodowli bydła, wreszcie o związkach ekonomicznych i kulturalnych itd. Wielkie i pierwszorzędne usługi w tej pracy mogłoby oddać nauczycielstwo ludowe. W tym celu Prezydyum Związku Drużyn Podhalańskich ma wejść z nauczycielstwem w porozumienie. Ponieważ Rada powiatowa udzieli znacznej subwencyi na tę pracę, wszelkie wydatki i koszta będą zwrócone.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos mecenas dr Wasiewicz, prezes Związku Drużyn Podhalańskich, który w gorących słowach podziękował drowi Chramcowi za inicyatywę tak doniosłej pracy i za zaufanie do prezydyum Związku. Prezydyum Związku Drużyn Podhalańskich postara się wywiązać jak najlepiej ze swego zadania.

Następnie p. dyrektorka Liberakowa podniosła w dłuższem przemówieniu, że tak w Nowym Targu, jak i na całem Podhalu, szkoły nie funkcyonują należycie. Program, przedłożony przez dra Chramca, należy wprowadzić w życie jak najprędzej, bo program szkolny nie kształci młodzieży naszej w duchu polskim. Nauczycielstwo ludowe, mimo najlepszych chęci, nie zawsze może działać swobodnie. Zresztą i przymus szkolny nie jest należycie pilnowany.

Poseł dr Jan Bednarski zaznaczył, że w życiu ludu na Podhalu gra pierwszorzędną rolę kobieta. Ona jest tutaj komendantem. Mąż ani nie kupi, ani nie sprzeda bez wiedzy żony. Zresztą kobieta wychowuje dzieci. Jakie dzieci, taka przyszłość. Należy więc do tej pracy zaprzęgnąć i kobiety. Pod tym względem nieocenione usługi mogłyby oddać nauczycielki, które w kołach kobiecych mogłyby uczyć różnych robót itd. Wyłożone przez Radę powiatową pieniądze opłacą się stokrotnie i należy podziękować drowi Chramcowi za tak doniosłą inicyatywę.

Kierownik szkoły w Waksmundzie p. Pachucki oświadczył, że nauczycielstwo zajmie się tą pracą bardzo chętnie, zwłaszcza, że są koledzy, którzy od lat pracują i poza szkołą nad podniesieniem kultury na Podhalu. Mowca podnosi potrzebę odpowiednich czytelń dla Drużyn.

P. dyrektorka Liberakowa, nawiązując do przemówienia posła dra Bednarskiego, zaznaczyła, że należy wprowadzić do kół dziewcząt te zwłaszcza roboty, które kwitły tu dawniej. W Nowym Targu np. kwitło serdakarstwo sukienne i skórzane. Należy też wprowadzić chóry kobiece itd.

Prof. J. T. Dziedzic zwrócił uwagę, że przymus szkolny nie jest wykonywany należycie. Młodzież żydowska rozumie potrzebę nauki, a nasza, często po wyjściu ze szkoły, zapomina czytać i pisać! Jest to skutek nieprzestrzegania przymusu szkolnego. Dalej zwraca mowca uwagę na liche odżywianie się naszej ludności i podnosi potrzebę zakładania kursów gospodyń wiejskich. Co do czytelń wiejskich, to niewątpliwie ożywi je współdziałanie Drużyn z kołem T. S. L. Jest też mowca za założeniem biblioteki latającej dla nauczycielstwa ludowego.

W końcu redaktor F. Gwiżdż przedłożył wniosek, aby zebranie wybrało ścisły komitet, któryby opracował program wykładów i działalności kulturalnej na zimę tegoroczną. Komitet ten porozumie się następnie z prezydyum Związku Drużyn Podhalańskich oraz z prelegentami. Wniosek ten przeszedł.

Szambelan i starosta nowotarski Grodzicki oświadczył jeszcze co do przymusu szkolnego, że stara się, aby go wykonywano. Rodzice płacą kary, pomimo to jednak bardzo często dzieci nie posyłają dalej do szkoły.

Zebranie wybrało następnie komitet dla opracowania całego programu działalności. W skład tego komitetu weszli pp. prof. Jan T. Dziedzic, redaktor Feliks Gwiżdż i kierownik szkoły w Waksmundzie Franciszek Pachucki.

Po złożeniu podziękowania przez dra Wasiewicza na ręce dra Chramca za inicyatywę tej pracy, obrady zakończono. Jest nadzieja, że w pierwszych dniach grudnia przystąpimy już do pracy po wsiach.

ŹLI SĄSIEDZI?

Jeden z przyjaciół naszych na Orawie nadesłał nam następujący artykuł:

„Stare zydowskie przysłowie mówi, ze kogo Pon Bóg chce pokorać, do mu złego sąsiada. My tez musieli kiedysik bardzo zgrzesyć, kie sie nom juz i nasi pokrewni bracio, a sąsiedzi Polocy zmieniają na — złych sąsiadów“. Tak pise jedna słowacko gazeta o nasym polskim ruchu. Pise i inne rzecy, na które odpowie kto inny, ktory nasego aptekorza lepiej zno, jako jo, biedny gazda, ktory ta jacy po ksiązki, po polskie wiadomości, a po leki zachodzem do nasej ukochanej apteki w Jabłonce. Ze sie robimy złymi sąsiadami? Cemuz to i jako? Ze sie budzimy, ze pocynomy poznawać a cuć

słodkoś nasego języka polskiego? Ze pragniemy cytać w nasej mowie napisane nowinki i książki? Ze by my bardzo radzi byli, kieby my w kościele i w skole polski głos słyseli od księdza? Teda dlatego my juz źli sąsiedzi, ze my sie obudzili, a wiemy, ze tu od Babiej Góry po Tatry polski wiater duje, polskie pieśni giełcą, a polsko krew płynie w zyłach nasych? Bracio nasi Słowiocy, jo sie ta duzo polityką nie zajmujem, ale telo pamiętom, ze my wtedy źli sąsiedzi nie byli, kie my na wasego posłańca głosowali! O wtedy, wtedyście nom całem gardłem krzyceli: „Brońcie swojego macierzyńskiego języka!" Ale to wtedy inacej brzmiało, bo to hasło się ozlegało po syćkich górach nasych polskich: „Za tu nasu slovencinu!" A teroz, kiedy przesło dziewięć dni a młode źrebiątko widzi, teroz, kie widzimy, co my za jedni, a cujemy ślachetnoś nasego pochodzenio, teroz, kie nom juz obce to hasło „za tu nasu slovencinu", a swój włosny, z nasej krwi pochodący język polski kochomy i całemu światu ogłosomy, ze i na Węgrach zyją Polocy: teroz my juz źli sąsiedzi? Cytom dalej artykuł słowacki a widze te słowa: „Ktoz broni Polokom w Orawie i na Spisie ucyć, modlić sie, a cytać po polsku?"

O wiem dobrze, ze wy, drodzy bracio, nie bronicie tam, ka juz doznaku ni mozecie. Ale kto broni ludzi za Poloków zapisać, kto zakazuje śpiewanio polskich pieśni w kościele, to tak myślem, zeby sie i inego dopuścił, kieby móg. Wiem jo o tem dobrze, ze w Marcinie, ka pisom słowackie gazety, tego nie bronią, ale niek tu przyjdom na pore dni, a uwidzom tu między nami duzo takich, którym nasa „Gazeta Podholańsko" igłom w oku, a radzi by ją zniwecyć a nas cały ruch zagasić. Tak, tak, drodzy nasi bracio, cytojcie mądrze te artykuły, które wom stąd nasi „bracio" słowiocy pisom, a nie wierzcie temu, ze ruch góralski jacy p. Stercule a Nowy Targ interesuje. Nase przebudzenie juz jest ogólne, a bardzo nom to przykro, ze zaroz przy nasem obudzeniu, ledwie my ocy otworzyli, widzimy przed sobą wos, bratów Słowaków pierwsych, ktorzy nad tem pracują, aby my wzdy spali, a w tym gnuśnym śnie zaginęli; aby w tem zimowem niedźwiedziem spaniu przyseł ku nom kyrdel wilków a nos zjod. Nie, to nie bedzie, a jesce roz nie bedzie! A jak wy, nasi bracio, ten „ukor slovenskeho národa" tak rozumiecie, a proci temuście napisali swoje „Nesmie", to nas bardzo boli, bo wtedy by my musieli bronić swego i na kazalnicy i na papierze. My juz dobrze wiemy, ze my nie Słowiocy, a swoich praw nie domy zodnym „bratom", bo z cegoz by my zyli, kie by syćko „brat" mioł, a my nic? Prowda, ze by my umarli? A tego nom chyba wy nie zycycie, bo przecie wasem hasłem som te słowa: „za tu nasu". U nos „nasa" — to mowa polska.

Alebo przeto na nos krzywo patrzycie, ze nom rząd na pomocy? Ze zupani, słuźni i notarzy nasej gazetki z Węgier nie wypędzajom? A moze byście chcieli, abymy niepokój robili? Rząd wie, ze my sie zdrowo obudzili. Otworzyli my ocy i wiemy, ka nasa dróga, ktorędy momy iść. Juści z Moskolami ani z Cechami nie pódziemy. To juz darmo. Nos to bardzo ciesy, a wdzięcni my za to i bedziemy sie starali i dalej tak rzecy prowadzić, abymy sie na Węgrach kazdemu widzieli. Tak, tak, to nas program. Z kazdym chcemy w pokoju iść naprzód. Polityka? To nos haw nie korda, jo ta nie chory, no ale przypatrzem sie i jo temu Krakowu. Kumoska Kozianula tak pado, ze tam wiency kościołów, jako u nos w lesie smreków. Podemy wroz. I wom bedzie lepiéj, kie pódzie z wami rozumny cłowiek, co sie wyzno i w pisaniu i w literak.

PRZYGODY w KRAKOWIE.

(Wedle Gardonyi'ego tłómaczył E. Stercula).

Powiado kumoter Hondras:

— Juz od wiesny mie cosi boli poza łopatkami i nimogem temu rady dać. Juz mie i staro nasmarowała, byłek i przy doktorze w Jabłónce, ale mi ta nic nie pomogło, ani smarowanie, ani ta maść, co mi ten doktór przepisoł. Boli i boli, a tu robota ceko na mnie. Porodźciez co, kumotrze!

— Wiecie co? — padom mu — wom by sie do Krakowa przydało zajrzeć. Padała kumoska Kozianula, ze tam telo doktorów, co mozna w nik wybierać. Moze byście trefili i wy na takiego, co by wom pomógł.

— E, kie sie mi tam samemu nie kce chodzić; niebyłek ta jesce nigdy — pado kumoter Hondras.

Przysło mi do głowy, ze jesce i jo nigdy nie był w Krakowie — rzeke — mogli by my oba jechać, jacy ze tyk dutków nie zbywo... no ale — rzeke — pol cie seś, roz zyjemy!

— Wiecie co, kumotrze: pódem z wami! Prowda, jo ta nie chory, no ale przypatrzem sie i jo temu Krakowu. Kumoska Kozianula tak pado, ze tam wiency kościołów, jako u nos w lesie smreków. Podemy wroz. I wom bedzie lepiéj, kie pódzie z wami rozumny cłowiek, co sie wyzno i w pisaniu i w literak.

Na trzeci dzień pozbierali my sie i pośli my. Było juz ku wiecoru, jako my tam zaśli.

— No — rzeke — Hondrasie, duzo sie teroz nie obzierojmy, bo sie wnet zaćmi. Nopiérwej pódźmy posukać noclagu, ka bedemy spać. Ale wiécie, tu trzeba bedzie troche rozumu i praktyki! Jo sie tu juz wyznom na takik rzecak: jak by my oba śli dopytować sie do tyk hotelów, to by nom dali izbe ze dwóma łózkami; a to więcej kostuje. My sie wyśpimy i w jednem łózku. Nieprowda? Wiécie, jo pódem, zjednom hotel, a kie juz bedem w izbie som, potem zawołom na wos z okna. Wy mnie pockocie tu, na ulicy.

No i tak sie stało. Posełek sie jednać — ale - jek sie ta duzo nieujednoł. Półtora papiérka na noc, ani o grajcorz nie mniej. Pado, ze tu światło z helektrykom Rzeke: zaobeńdem sie i bez helektryki. Ale nie kcioł spuścić ani sóstki! I potem wyprowadził mie

ci. Cystej wiary, mądryk, poucnyk nowinek a ksiązek polskich chcemy. Kultury, oświaty pragniemy. Nase marzenie sie nie końcy na posłańcu, to nom mało! Wy, bracio, wyście mieli „swoich“ ablegatów (posłów), a co wom zrobili? Kłopot! Jesce roz powiadom: nas program sie nie końcy w polityce, ale w ogólnym dobrobycie i w polskiej kulturze na nasem węgierskiem Podhalu, bo tego nom — ani wom — nikt nie broni. Cicho by my chcieli pracować, ziarna dobrodziejstwa oświaty ozsiewać; i z Madziarami i Słowakami, z kazdym w przyjaźni zyć. Ale niestety tak sie zdaje, ze jedną ręką trzeba bedzie robić, a drugą sie bronić! My między Słowioków nie sięgomy i na dalej chcemy z nimi pracować na polu oświaty. A jak tego i Słowiocy chcą, niech nos nie napadajom. Nasa „Gazeta Podhalańska“ tego nie robi. A zeby p. Stercula co nieprowde napisoł w węgierskich gazetach, to nie uwierzymy. On ta musioł wiedzieć, co napisoł. A bardzo sie mylicie, bracio nasi, jak se myślicie, ze ruch góralski, to notarzy, słuźni, viceżupan, Stercula i księdzo renegaci (?). O nie! Dziś tu ruch góralski juz jest ruchem ludu, którego synem i jo jestem, a są i i n n i, takze Polocy. Tak, tak, a nie inacej! A i to se zapamiętojcie, ze „p o n j a p t e k o r z“ n i e z e s ł o w a c k i e g o, a l e z p o l s k i e g o l u d u z y j e. Z p o l s k i e g o a n i e z i n n e g o, s ą s i e d z i n a s i! Bo my haw Polocy, a wasi sąsiedzi, dobrzy, skromni sąsiedzi, a nie tacy źli, jako o nos pisecie! Ale bo wy takiego ino Poloka chcecie uznać, który by to głosił, ze wasi sąsiedzi Polocy dopiero za granicą pocynają zyć. Takiego nie nojdziecie, bo my i tu w węgierskiej krainie na Spisie, na Orawie i w Trencynie, koło Cacy, zyjemy. Tu, tu! Nie gniewojcie sie, zek wom tak ostro napisoł, ale ta i brat powie prowde bratowi, **k i e m u s i**. A zek musioł prowde powiedzieć, to przycynom was „Narodny Hlasnik“, który w nasym ruchu jakiesik „miskulancie“ widzi. Zywot, polski zywot sie pocyno, co sobie niech kazdy juz roz zapamięto! Teda nie my pocynomy złymi sąsiadami być, ale wy, bracio Słowiocy, pocynocie nienawidzieć wasyk cichyk sąsiadów, ktorzy i dalej spokojnie chcą zyć.

Górol.

Praca oświatowa na Podhalu.

W uzupełnieniu notatki z 19 października b. r. o wyborze nowego Zarządu Koła T. S. L. w Nowym Targu, zamieszczamy w streszczeniu sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1912 i 1913 do 10 października włącznie w nadziei, że to zainteresuje szerszy ogół i zachęci do uczestnictwa w pracy oświatowej tutejszego Koła T. S. L.

Członków liczyło Koło 92, utrzymywało miejską wypożyczalnię książek, zaopatrzoną w 600 książek, a umieszczoną w sali bibliotecznej Twa „Sokół“. Oprócz tego posiadało Koło 7 bibliotek wiejskich w Bańskiej, Chabówce, Długopolu, Gronkowie, Rokicinach, Sieniawie i Szaflarach. Kierowało temi wypożyczalniami książek prawie wszędzie nauczycielstwo ludowe, za co Zarząd Koła składa mu podziękowanie.

Celem podniesienia oświaty pozaszkolnej, prowa-

---

ta po schodak kasik do góry, bodej pod samom strzeche. Wysokie dómisko było, miało moze ze ŝtyry kóndegnacye. No i potem zaprowadzi mie tam kasik do jednej izbecki i fyrknół kasik cemsik i zapoliła sie lampa. Było tam jedno łózko, przy tem jakosik sofecka, na ktorej stoła ta lampa. Ono sie mi ta doś niezwidziało, ze te lampe bez sibałki zapolił, no ale rzeke: co Kraków, to Kraków. Nie trza sie cudować, bo by cie wyśmioli.

Kie mie juz samego ostawił w izbie, posedek ku oknu i wyziérom na kumotra.

Ale darmo wyscyrzom ocy: tu ani słychu-dychu o kumotrze. Ani tej ulicy jek nie widzioł, ka my sie oześli. Tak sie mi zdało, ze do studnie poziérom. Ehym! — rzeke — to tu dworzec na tej strónie. Co tu robić? Zakrzyknoł byk na kumotra, ale mie ta telo usłysy. Nolepiej bedzie — pódem som po niego. I zawiesiłek cuzke i posełek pod góre. Jaze sie mi w głowie zamąciło, kim ek zeseł po tyk schodak. No i nasełek go tam na ulicy, juz sie mu i zakotwiéło na mnie cekać. Potem my sie wybrali do góry oba; ale nie daj Boze trefić do nasej izby. Pootwiérali my moze ze dwadzieścioro dźwiérzi, zakiel my na swoje trefili. Całe scęście, ze jek te cuzke tam ostawił.

— No — rzeke — pódźmy spać, staniemy rano zawcasu.

Ale tez ta bardzo wąskie te łózka w tym Krakowie! Nijako my sie nimogli w niem pomieścić. Jak my segli grzbietem jeden ku drugiemu, to nom kolana wystawały z pod okrycio; jak my sie zaś ku sobie obrócieli, to nom zaś wiater fukoł na plecy.

Padom — tak sie niedo spać, lebo jak zaśniemy, a potem rusy sie jeden, to wypadnie drugi. No i musioł swagier na ziemi lezeć.

Kie my sie juz tak umieścili, padom kumotrowi:

— Zagoście te lampe.

Kumoter zacnie duchać, ale tu nic. Nie kce zgasnąć. Rzeke:

— Lepiéj duchojcie!

I zacon kumoter duchać, jaze mu ocy na wierch wychodziły — no ale lampa wesoło świéci se daléj.

— Kiz to dziasków — juzek sie ozgniéwoł — jo ci tu tak przy świetle niezamrózem oka. Kumotrze, przykryjcie tę lampe kapelusem.

dziło Koło kursa analfabetów w 1912 r. w Szaflarach dla 8 osób (uczył bezinteresownie kierownik szkoły p. Palczewski), a w 1912 i 1913 kurs dwustopniowy w Nowym Targu z frekwencyą 20—25 osób na niższym a 25—30 osób na wyższym stopniu. Nauki udzielali p. Lipecka (bezinteresownie) i p. Michalik, a w 1913 roku pp. Michalik i Mikulski. Z ramienia Rady szkolnej okręgowej hospitował naukę p. inspektor Lipecki i znalazł stan nauczania zadowalający. Zakończenie kursów odbywało się w maju popisem i rozdaniem nagród.

Obchody narodowe urządzało Koło wspólnie z innemi Towarzystwami. Odczytów wygłoszono z ramienia Koła 15, z czego 5 przy obchodach narodowych, 3 z cyklu o Krasińskim, 5 w Czytelni młodzieży rzemieślniczej, zorganizowanej przez ks. katechetę Rosiewicza i 2 w sprawie spisko-orawskiej.

Sprawę pracy oświatowej i kulturalnej wśród ludności polskiej na Spiżu i Orawie referował sekretarz Koła p. Buła na zjeździe w Limanowej (w marcu 1912 r.) i na sekcyi ludu podtatrzańskiego na Walnym Zjeździe T. S. L. we Lwowie (wrzesień 1912). Ponadto Koło przyczyniło się datkiem 100 kor. do wydania broszury „Co my za jedni?"

W urządzaniu przedstawień dla ludu wyręczyła Koło młodzież gimnazyalna, odegrawszy w kilku miejscowościach sztuki ludowe. Młodzież ta chętnie zbierała datki na T. S. L., a abituryenci przeznaczyli zamiast urządzenia komersu pewną kwotę na cele oświatowe.

Na rzecz powstać mającego w Nowym Targu Muzeum Podhalańskiego, drugiego obok istniejącego Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem, zaczęło Koło T. S. L. gromadzić przy pomocy młodzieży gimnazyalnej okazy etnograficzne i starodawne zabytki Podhala. Zebrane już przeszło 50 okazów znajduje się na razie w gabinecie archeologicznym tutejszego gimnazyum.

Dochody Koła wynosiły w 1912 r. wraz z kwotą 902 K 15 h jako pozostałością z roku poprzedniego 1699 K 18 h; rozchody zaś 894 K 83 h; dochody w 1913 r. po dzień 10 października wynosiły wraz z pozostałością z 1912 r. 804 K. 35 h — łączną sumę 1046 K 15 h, a rozchody 395 K 16 h, pozostało zatem w kasie 650 K 99 h.

Na dochody złożyły się: wkładki członków, sprzedaż wydawnictw T. S. L, subwencye Rady szkolnej krajowej, Rady powiatowej, Rady miejskiej, Kasy zaliczkowej, dar p. Reczyńskiego (50 K), którym to ofiarodawcom składa Zarząd Koła podziękowanie.

Na rubrykę rozchodów złożyły się między innemi zakupno i oprawa książek do wypożyczalń miejskiej i wiejskich, koszta kursów analfabetów, stypendyum im. Prusa, Dar narodowy 3 maja i t. d.

— To nie bedzie dobrze, moze sie stać ogień — pado Hondras.

— No to sukojcie cego, bo mi sie juz spać kce!

Kumoter suko wsędy po izbie, no i potem wynaseł w tej sofecce jakisik gorcek porcynalowy.

— No — rzeke — to bodaj to sie przydo. Przykryjcie tem!

I przykrył kumoter światło i zasnéli my potem.

(Pokiela sie nie wyśpimy, trza bedzie cekać; potem wom opowiem, jako było rano).

Szkoła rolnicza na Orawie.

Jabłonka, w listopadzie 1913 r.

Tak to ta i z tem gazdowaniem, jako i ze sytkiem. Trzeba sie rozumieć i na tem. Teroz syćko drozse, jako drzewiej. Ziemi nie przybywo, a wydotki rosnom. Przeto tez musimy sie o to starać, zeby z tej ziemie więcej wyrobić, jako kiesik.

Biéda dziś i robotnika dostać. Co lepse, ozesło sie to do tej Ameryki. Kazdy se musi swój kawołek som obrobić. Hej — musi sie tez i lepiej uwijać, jako kiesik, kie nie było tak trudno o pomoc, jako dziś. Przeto téz musimy jakosik głowom robić, zeby sie dała i ta robota sporzej wykonać. I teraźniejse casy nos do tego naganiajom.

Tak padajom, ze chudobny cłek sie ta nolepiéj wyzno, jako mo gazdować, a jakim sposobem mo te ziem obrobiać, zeby móg z niej wyzyć. Ze — pado — na to go ta nie trzeba we skołak ucyć.

Wiécie, jo wom na to tak powiém, ze to nie prowda. Som ludzie, co nad tem łómiom głowe, jakoby lepiej wykonać tę robote mniejsem staraniem a z większom korzyściom. Od tyk sie mozna poducyć.

Dy wom téz tu nie trzeba o tem duzo godać. Tak sie robi i teroz, telo, ze bardzo powoli. Kiesik my orali drewnianym pługiem — dziś orzemy se zelaznym. Niedowno my młócili sytka cepami, dziś momy se młockarnie. Sieckę téz juz, kto jacy moze, na masinie rznie. Ono to jacy sporzej idzie tak; nie namorduje sie telo ani cłek, ani bydle. Niedowno jesce mieli my takie pastwiska, co nikt nigdy nie myśloł o tem, zeby sie to dało zorać i zasioć — bo tez ta ani biedno trowecka nie kciała na tem róść. Naprawiać, to sie to zaś

nie opłaciło, bo to było prec od dómu. I tak to ta siedziało, jeno ze ta bydlęta kiedy wygnali na to, coby ta poobgryzały ten mech, co na tem wyrósł. Dziś? Mòmy se po tyk miejscak piekne zyta, piekne zboza. Dało sie to wej naprawić bez gnoja, kościami lebo zuźlami. I opłaci sie to syćko!

No juz i z tego uznocie, ze ono sie ta do poducyć i przy gazdowstwie. Wdy ta cosik nowego świat wymyśli, co biednemu cłeku wyjdzie na pozytek.

Ozchodzi sie jacy o to, ze ka by sie to naucyć, kto by nom w tem poradził? Dało by sie to ta moze kany i w ksiązce wycytać, ale to juz jacy lepiej, kieby to mógł cłowiek som uwidzieć. Bo my zaś troche i niedowierzomy i nie kce nom sie w cejco uwierzyć.

No i teroz by była tako sposobność dlo nos, orawskik Poloków. Hań za Podzomkiém, w Sérokiéj, załozyło węgierskie ministerstwo rolnictwa takom skołe. Wyarendowali tam całe gospodarstwo na ten cel. I ziem i budynki i bydło i sprzęta i syćko, co jacy potrzebne.

Aby wos uspokoić, nopierwéj wom to powiém, ze ta nauka nie bedzie wos nic kostowała. Bedom tam i tacy, co bedom płacili po 120 koron, ale od nos nikt nie bedzie ządoł ani grajcarza. Nie tylko za ucenie nie bedom ządali opłaty, ale i mieskanie i jedzenie dostaniecie tam za darmo. Trzeba jeno ze sobom wziąść jeden zwycajny oblek, dwoje biołego przewlecenio i trzy ręcniki (uciéroki).

Teroz wom tu jesce opowiém pore słów o tej skole. Zacynać sie bedzie tego roku w drugiej połówce miesiąca listopada (nowembra) a bedzie trwać bez zime. Ucniowie dostanom na święta pore dni wolnyk, jak by kcieli do domu ku swoim zajrzeć.

Bedom sie tam ucyli doskonale syćkiego, co maski gazda potrzębówać moze. O rolak o nawozak, o siejbie, o statku, o koniak, o krowak, o kuracli, o potrawie, o owocak, o pszczelnictwie, o syćkik gazdowskik robotak i masinak. A to wiécie nie tak, zeby tam jacy ozprawiali o tem, jako we skole, ale syćko i pokozom. I sami ucniowie musom to syćko wypróbować i nawyknąć do tego.

Okrom tego bedom ucyli i potrzebniejsyk rachunków, pisanio świadectw, kwitów itd. Poucom i o ustawak (zakónak) potrzebnyk. Słowem o sytkiem, co juz jacy dlo nos uzytecnem moze być. Nawet nie zapomnom tam ani o kościele, ani o katechiźmie.

Poniewoz takik naucycieli jesce nima, coby wiedzieli po nasemu, to jest po polsku ucyć, tymcasem po słowiacku to tam pódzie, ale tak, ze to wyrozumiecie, a o d p o w i a d a ć m o z e c i e, a w i ę c i p o w i n n i ś c i e p o n a s e m u, w n a s e j g w a r z e g ó r a l s k i e j. Kto bedzie ządoł, ten dostanie i świadectwo na końcu.

Noze ludzie! Noze sie postarojcie, zeby choć jeden z kazdej dziedziny od nos tam poseł! Coby sie przypatrzył i poducył tyk nowyk sposobów gospodarki. Beecie widzieć, ze to bedzie korzystne dlo wos i ze niepobanujecie. Widzicie, hań nasi bracio Podhalanie gwołtem starajom sie o takom skołe w Nowym Targu; a kie nom wystawił jom rząd, to jacy iść trza do niej.

Tak ze, coby potem nie godali o nos, ze my gizdonie, ze my do nicego nie zdolni, ze sie nom nie kce ucyć! Była by to hańba dlo nos!

Zróbcie tak, jako padom! Kto sie kce do tej skoły zgłosić, ten niek sie o to hned staro. Niek sie poradzi abo u księdza probosca, abo u notara swojego. Ale mozecie sie i do mnie zwrócić. I jo wom to chętnie i zadarmo wykonom.

Was wierny
E. Stercula,
japatykorz w Jabłonce.

Przegląd polityczny.

(Oczyszczanie Albanii. — Znalazł się wreszcie i książę. — Z innych państw bałkańskich. — Kongres polski w Holandyi. — Prześladowania rosyjskie. — Sejm i reforma).

Powiedzieliśmy kiedyś, że nie miała Austrya kłopotu, stworzyła sobie A l b a n i ę. Ledwie udało jej się zażegnać awantury serbskie i czarnogórskie w Albanii, a oto ma sposobność znowu do wystąpienia. Z południowej Albanii nie chcą ustąpić Grecy. Komisya zaś, która miała ustalić południowe granice nowego państewka, tak je ustala, że dotąd nic nie wiemy pewnego o jej pracach. Do tego Grecy dopuszczają się w południowej Albanii różnych gwałtów i nadużyć. W ostatnich dniach aresztowali Grecy przeszło 150 Albańczyków. Wobec tego stanu rzeczy Austrya i Włochy wezwały rząd grecki do wycofania swych wojsk z południowej Albanii najpóźniej do końca bieżącego roku. Wezwanie to narobiło znowu dużo wrzawy w Europie. Rząd grecki jeszcze nie odpowiedział na ten krok austryacki.

W każdym razie wyjaśniają się już stosunki nawet w Albanii. K s i ą ż ę W i e d, o którym już pisaliśmy, zdecydował się objąć tron albański. Ale ta i książę niegłupi. Wymówił on sobie z góry znaczną pensyjkę królewską i międzynarodową pożyczkę. Pewnie — trzeba przecież z czemś zacząć...

C z a r n o g ó r a już zamknęła zgodą swe rokowania z S e r b i ą co do ustalenia granic. Natomiast rokowania g r e c k o - t u r e c k i e trwają dalej i coraz bardziej się wikłają.

Gazety b u ł g a r s k i e omawiają teraz z goryczą sprawę, kto winien, iż druga wojna skończyła się klęską. Najtrafniej odpowiada organ prezydenta ministrów Radosławowa „Dnewnik“, który wykazuje, że już po pierwszej wojnie bałkańskiej różni w i e l c y k s i ą ż ę t a r o s y j s c y i n t r y g o w a l i przeciw zatrzymaniu Adrya-

nopola przez Bułgaryę i że Rosya sprowadziła nieszczęścia na Bułgaryę. Wogóle ruch antyrosyjski w Bułgaryi coraz bardziej się rozszerza.

W państwie „bojaźni bożej", w Niemczech, Polakom nie wolno publicznie przemawiać po polsku. Ustawa kagańcowa, najwyższy wykwit pruskiej kultury XX stulecia, zakneblowała usta Polakom. W Nadrenii i Westfalii, gdzie mieszka mnóstwo Polaków, wszelkie zgromadzenia, z wyjątkiem wyborczych, są zakazane. Polacy tamtejsi więc, chcąc radzić o swoich sprawach, musieli udać się po gościnę do Holandyi i tam, w małem miasteczku Winterswik odbyli w ubiegłe święto kongres polski, w którym wzięło udział 11 000 Polaków. Z Poznania przybyli posłowie Kulerski i Niegolewski. Mała mieścina ledwie mogła pomieścić tylu gości.

Obrady zagaił p. Stolbe, który na wstępie podziękował Holandyi za udzielenie Polakom gościnności i wzniósł okrzyk na cześć królowej Wilhelminy, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Następnie zabrał głos p. Brejski z Bochum, który wygłosił referat na temat polskich towarzystw i ich działalności. P. Kwiatkowski z Herne mówił o organizacych narodowych, p. Janicki o zadaniach kobiet polskich w działalności narodowej, p. Siekurski o duszpasterstwie wśród Polaków na zachodzie Niemiec. W końcu uchwalono rezolucyę, polecającą wysłanie deputacyi do papieża z prośbą, aby papież polecił biskupom niemieckim, by lepiej opiekowali się Polakami na obczyźnie.

Ten kongres obywateli państwa niemieckiego zagranicą Niemiec odbyty, gdyż państwo niemieckie wszelkich praw im odmawia, jest wzorową illustracyą kultury państwa „bojaźni bożej".

Rząd rosyjski idzie coraz częściej w ślady pruskiej hakaty, tępiąc wszystko, co może się przyczyniać do podtrzymania ducha polskiego wśród polskiego ludu. Jak donoszą z Warszawy, tamtejsza Izba sądowa postanowiła zawiesić wydawnictwo ludowe „Naród". Czarnosecińcy warszawscy boją się oświaty ludu polskiego. W Petersburgu zaś wniosło towarzystwo polskie „Ognisko" do władz rosyjskich podanie o pozwolenie na zbieranie składek na rzecz ludności galicyjskiej, dotkniętej klęskami elementarnemi. Władze nietylko, że odmówiły tej prośbie, ale nakazały wdrożenie dochodzeń, mających na celu zebranie informacyj co do członków „Ogniska". Jak się zdaje, władze rosyjskie zamierzają rozwiązać „Ognisko".

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego toczą się dalej rokowania. Z powodu licznych trudności Sejm nie będzie zwołany na 8 listopada.

LISTY.

Czarny Dunajec, w listopadzie 1913.

Niedawno zawiązało się w Czarnym Dunajcu kółko śpiewackie z pośród tutejszej inteligencyi i ludu. Po raz pierwszy wystąpiło kółko na obchodzie ku czci ks. Józefa Poniatowskiego dnia 26 października 1913. W kościele odśpiewał chór kółka kilka pieśni nabożnych i narodowych. Po południu zaś urządziło kółko uroczysty wieczór. Na program wieczoru złożyły się występy chóru Kółka, odczyt dra Małety „o księciu Józefie", deklamacya p. Szczudłowskiego, oraz odegranie Rady z 6 księgi „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza. Szczególniej odznaczyli się p. Dąbrowski jako Kropiciel, p. Olszewski jako Maciej, p. Erban jako Scyzoryk, p. Burtan jako Jankiel, p. Tokarski jako Konewka. Wogóle całość wypadła bardzo dobrze i zyskała ogólny poklask licznie zgromadzonej publiczności. Założycielem i reżyserem oraz kierownikiem chóru jest nauczyciel tutejszy p. Niewodowski, któremu za tak żmudną pracę należy się uznanie.

KRONIKA.

Komitet Wykonawczy III. Zjazdu Podhalan. W sobotę dnia 1 listopada odbyło się w Nowym Targu drugie posiedzenie Komitetu Wykonawczego III. Zjazdu Podhalan pod przewodnictwem prezesa Władysława Orkana. Nieobecność swą usprawiedliwili pp. Bednarczyk i prof. Kantor. Według porządku dziennego przystąpiono do sprawy kooptacyi nowych członków Komitetu Wykonawczego. Prezes Wł. Orkan podniósł, iż ze względu na uchwałę III Zjazdu, że Komitet Wykonawczy ma się składać z 16 członków — dalsze propozycye Zjazdu co do kooptacyi uważa za nieporozumienie. 16 członków wybrał sam Zjazd, kooptacya nie może więc być przeprowadzoną. Cały Komitet stanął też na tem stanowisku. Z kolei w miejsce nauczycielki panny Chmielakówny, która wyjeżdża na studya za granicę, postanowiono uprosić do Komitetu dyrektorkę szkoły żeńskiej w Nowym Targu, p. Liberakową.

Następnie red. Gwiżdż po dłuższem przemówieniu postawił wniosek, aby Komitet Wykonawczy przeprowadził uchwałę Zjazdu, wzywającą wszystkich Podhalan do wstępowania na członków instytucyi podhalańskich, w pierwszym rzędzie do Podhalańskiej Spółki Wydawniczej. Wniosek ten poparli jednomyślnie, wskazując sposoby przeprowadzenia go, pp. poseł dr Bednarski, artysta-rzeźbiarz Brzega, burmistrz Rajski, Wł. Orkan, inż. Galica, p. Staszel, prof. Czech. Postanowiono wydać i do ludu i do inteligencyi podhalańskiej odezwy, wzywające do zapisywania się przedewszystkiem w poczet członków Podhalańskiej Spółki Wydawniczej.

W dalszym ciągu omawiano stan pracy narodowej na Spiżu i Orawie, przyczem podniesiono zasługi Kół T. S. L. w Zakopanem i Nowym Targu w tej pracy. W myśl uchwał Zjazdu postanowiono też do pracy tej zjednać chętne towarzystwa i instytucye, na podstawach, przez Zjazd wskazanych.

Z kolei przedyskutowano wnioski i uchwały poszczególnych sekcyi Zjazdu i ustalono sposoby przeprowadzenia ich.

W końcu artysta-rzeźbiarz z Zakopanego p. Stanisław Sobczak przedłożył Komitetowi sprawę szerzącego się w zastraszający sposób pokątnego zbieractwa starożytności na Podhalu, Orawie i Spiżu. Ludzie, nie dający żadnych gwarancyi, że wykupione od ludu zabytki jego przeszłości zostaną w Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem, lub w powstającem Muzeum Podhalańskiem w Nowym Targu — ludzie ci grasują po wsiach coraz bardziej i ograbiają poprostu Podhale z jego wiekowej, chlubnej własności. Komitet upoważnił p. Sobczaka do przeprowadzenia rokowan z odpowiedniemi towarzystwami, celem szybkiego, jednomyślnego i skutecznego wystąpienia przeciw owym niepowołanym „zbieraczom“.

Z powodu spóźnionej pory sprawa Komisyi Tymczasowej odpadła z porządku obrad.

Przy wnioskach ogólnych i interpelacyach burmistrz Rajski poruszył sprawę, o której pisała gazeta „Zakopane“. Mianowicie pisano tam, jakoby p. Rajski wniósł na Zjeździe Podhalan kandydaturę dra Chramca na honorowego prezesa Zjazdu, a p. Orkan temu się sprzeciwił rzekomo ze względu na zaatakowaną uczciwość dra Chramca, jako prezesa Rady powiatowej. Prezes Wł. Orkan odpowiedział, że na Zjeździe nikt kandydatury dra Chramca nie proponował, a tem samem nie było o niej mowy.

Wystawy Podhalańskiej nie będzie w Warszawie. Jak się dowiadujemy, projektowana na wiosnę 1914 roku Wystawa Podhalańska w Warszawie nie dojdzie do skutku. Rząd rosyjski, a w szczególności generał gubernator warszawski Skałłon nie dał pozwolenia na urządzenie tej wystawy. To ta nic. Nas to tylko umocni jeszcze bardziej w tem świętem przekonaniu, że rząd rosyjski, gdzie może, prześladuje Polaków, boi się wszystkiego, co polskie, nawet naszej góralskiej sztuki. Mieliśmy zamiar pokazać w Warszawie także sprzęt i strój góralski tak z Podhala, jak z Orawy i ze Spiża, ale nie wolno! Górale powini i to dobrze zapamiętać.

Komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych. Sekcya ekonomiczna III Zjazdu Podhalan poleciła Komitetowi Wykonawczemu, by poczynił szybkie i energiczne starania u rządu o jak najrychlejsze ustanowienie komisarzy dla sprostowania ksiąg gruntowych specyalnie w powiecie nowotarskim, ze względu na niezmierną niezgodność stanu faktycznego ze stanem hipotecznym. Otóż, jak się dowiadujemy, dzięki głównie zabiegom członka Komitetu, em. pułkownika Byrnasa, z dniem 1 listopada komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych zaczął już w Nowym Targu urzędowanie.

Z kroniki kółek rolniczych. Jak się dowiadujemy z „Przewodnika kółek rolniczych“, powstało nowe Kółko rolnicze w Łącku. Wkładkę członka wspierającego za rok 1913 złożyły w ostatnich czasach w Zarządzie głównym Tow. kółek rolniczych: Kółko roln. z Długopola 3 K., z Bystrej (pow. Myślenice) 8 K., z Białego Dunajca 8 K., z Chochołowa 8 K., z Mordarki (pow. Limanowa) 8 K. Lustratorowie handlowi Tow. Kółek rolniczych byli czynni: p. Gustaw Kwiatkowski w Krościenku i Szczawnicy, a p. Zygmunt Wojaczyński w Czarnym Dunajcu. Za lustracye sklepów Kółek rolniczych złożyły Kółka rolnicze z Wysokiej 40 K., z Cichego-Miętustwa 40 K., z Dzianisza 40 K. i z Czarnego Dunajca 140 K.

Nowy sklep kółka rolniczego. W Łącku odbył się za inicyatywą okręgowego Zarządu kółek rolniczych wiec mieszczan i włościan pod gołem niebem przy udziale około tysiąca uczestników pod przewodnictwem radcy dworu B. A. Baranowskiego, kraj. insp. szkół średnich ze Lwowa. Po rzeczowym referacie prof. Mazura z Starego Sącza, uchwalono założyć miejscowe „Kółko rolnicze“, jakoteż filię składnicy Kółek rolniczych z Nowego Sącza. Prezesem „Kółka“ w Łącku wybrano ks. kan. Piaska, zastępcą burmistrza dra Chwaliboga, kasyerem kierownika szkoły Wilkowicza. Kółko i Składnica mieścić się będą w domu PP. Grabców. Przystąpienie w charakterze członków zgłosiło zaraz po wiecu 100 osób, składając zarazem udziały. Szczęść Boże nowej placówce polskiej!

Co piszą o naszym „Kalendarzu Podhalańskim“. Kalendarz Podhalański został przyjęty przez Czytelników nader przychylnie. Z wielu stron otrzymaliśmy listy z podziękowaniem Podhalańskiej Spółce Wydawniczej za to, iż się w trudnych warunkach i czasach podjęła tak pożytecznego wydawnictwa i doprowadziła je do skutku. Jeden gazda z Orawy pisze, że „to juz cas był na to, coby górole cytali górolski kalendorz“. A ze Spiża donoszą nam, że właśnie teraz wpychają naszym góralom, Polakom, kalendarze słowackie i to masami. Byłoby to bardzo nieładnie, gdyby Polacy kupowali słowackie kalendarze, gdy mają swój.

Pożar w Jordanowie. Piszą nam z Jordanowa: Nasze górskie miasteczko nawiedziło 28-go października straszne nieszczęście. Spłonęło w ogniu 20 domów, nie licząc stajen i stodół, przepełnionych zbiorami tegorocznymi. Prawie wszystkie budynki były nieasekurowane. Przyczyną ognia była nieostrożność dzieci, pozostawionych przez rodzców w domu bez opieki. Straty obliczają na 200.000 kor. Biedni ludzie pozostali pod zimę bez dachu nad głową i bez środków do życia. Pomoc rychła konieczna. Łaskawe datki dla nieszczęśliwych pogorzelców przyjmuje: „Towarzystwo Pań Miłosierdzia“ w Jordanowie.

Na pogorzelców w Jordanowie złożyli w Redakcyi „Gazety Podhalańskiej“ pp. Dr Jan Bednarski 10 K, Ste-

fania Chmielakówna 1 K., prof. Ludwik Czech 1., prof. J. T. Dziedzic 1 K., inż. A. Galica 1 K., red. F. Gwiżdż 1 K., M. Mroszczakowie 2 K., W. B. 20 h., sekr. Peszkowski 1 K., burmistrz J. Rajski 5 K., Piotr Staszel 20 h., prof. J. Zborowski 1 K. Razem 24 K. 40 halerzy. Pieniądze te przesłaliśmy Towarzystwu Pań Miłosierdzia w Jordanowie.

† **Józef Szalay.** W 40 roku życia zmarł były właściciel Szczawnicy i emerytowany komisarz krajowej dyrekcyi skarbu śp. Józef Szalay. Pogrzeb odbył się w rodzinnej kaplicy w Szczawnicy.

Z polskiego na węgierskie. W numerze 43 węgierskiej gazety pt. „Eszakmagyarország" („Zachodnie Węgry"), wychodzącej w Turczańkim św. Marcinie, ukazało się po węgiersku opowiadanie „Pod sosnom za cerwonom wodom", drukowane w swoim czasie w „Gazecie Podhalańskiej". Opowiadanie to wyszło z pod pióra pewnego młodego, inteligentnego górala z Orawy.

Ku czci Poniatowskiego. Z Budapesztu donoszą nam: Zjednoczony komitet Stowarzyszeń polskich w Budapeszcie urządza w niedzielę 23 listopada b. r. uroczysty obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, poległego przed stu laty w bitwie pod Lipskiem.

O godz. 2 popołudniu tegoż dnia odbędzie się nabożeństwo żałobne w kaplicy zwanej „Kalwaryą" (Simor utca). Stamtąd udadzą się uczestniczy do wielkiej sali towarzystwa Św. Stefana (Szent Istvan Tarsulat) w dzielnicy 8-ej przy ulicy Święto-Królewskiej (Szentkiralyi utca) n 28, gdzie o godz. 1/2 do 4-ej rozpocznie się uroczysty wieczór. Program wypełnią przemowy, odczyt profesora A. Diveky'ego w polskim języku, śpiew solowy i chóralny, deklamacya, gra na fortepianie itp. Wstęp wolny.

Ferko Skyczak. W gazecie „Krajan", wychodzącej w Bańskiej Bystrzycy, znajdujemy pod wyższym tytułem następujący artykulik, tyczący się Orawy: „Pisaliśmy o tem, że król zamianował dla Orawy nowego nadżupana w osobie Stefana Szinnyei Merse. Odbyła się już nawet uroczystość instalacyi, podczas której Ferko Skyczak polecał łaskawym względom nowego nadżupana sprawy słowackie miejscowej ludności. Ale, dobrze wiemy, że Ferka Skyczaka nie wybrali posłem Słowacy, tylko Górale, którzy swą mową przynależą do Polaków. Jednakże słowackie gazety rozrzucają między nimi swe pisaniny, to znaczy, że radzi by ich zesłowaczyć. I oto usiłują odebrać im ich polski język macierzyński: Więc i Ferko Skyczak przy tej sposobności miał prosić nowego nadżupana, aby wziął w opiekę Górali, których nasze państwo nie życzy sobie zmadziaryzować, tylko słowaccy działacze narodowi chcą im odebrać ich język rodzimy. Ferko Skyczak dobrze wie, że go nie wybrali posłem żadni Słowacy, tylko Górale, a więc, jak powiadamy, Polacy, których na Orawie jest sporo. Gdy więc Ferko Skyczak wmawia w siebie („amputuje"!...) powinność bronienia praw języka swoich wyborców, niech nie mówi o prawie języka słowackiego, ale polskiego. Wtedy będzie bronił prawa swych wyborców, gdy będzie odciągał Górali od pisanin słowackich, aby im te nie odebrały ich języka macierzyńskiego.. Tak, tak".

Wiec nauczycielstwa ludowego. W sobotę dnia 1 listopada odbył się we Lwowie wiec nauczycielstwa ludowego, na który przybyło kilkuset uczestników. Przewodniczył p. Smulikowski. P. Wojtow referował sprawę „unieruchomienia Sejmu i los szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego", a p. Smulikowski „stanowisko delegatów do okręgowej rady szkolnej". Po zajęciu stanowiska w sprawie przeniesienia Bol. Wizimirskiego z Kleparowa do Jasła, nauczycielstwo powzięło uchwały, domagające się zwołania Sejmu i bezwłocznego przyjścia mu z pomocą, oraz zrównania poborow nauczycielstwa z poborami czterech ostatnich rang urzędników państwowych, tudzież uchwalenia pragmatyki służbowej w duchu żądań nauczycielstwa. Podobne zgromadzenia, urządzone przez „Ognisko nauczycielskie", odbyły się w sobotę w ca ej Galicyi.

Nowe aresztowania w sprawach wychodźtwa. Podczas świąt Wszystkich Świętych urządziły władze istny pogrom wszelkich hyen emigracyjnych. Tu już chodzi nietylko o „Canadian-Pacific", ale i o inne agencye emigracyjne, które w ostatnich czasach masami wywoziły lud z Galicyi do Ameryki. W Krakowie opieczętowano lokal firmy „Austro-Americana" przy ulicy Radziwiłłowskiej, a następnie opieczętowano lokale biura Goldlusta i S . Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizyi zabrano z lokalu „Austro-Americany" wszystkie księgi i zapiski, odnoszące się do wysyłania emigrantów. Również dokonano rewizyi w biurze tej firmy przy ul. A. Potockiego Po rewizyi aresztowano i odstawiono do sądu karnego kierownika biura Zygmunta Rescha, prokurzystę firmy Hermana Zippera i Benjamina Zippera, urzędnika „Austro-Americany". Aresztowanie nastąpiło, jak słychać, za nadużycia przy wysyłaniu do Ameryki emigrantów popisowych. Dodać należy, że w ostatnich dniach aresztowano w kraju kilkunastu agentów „Austro-Americany" za podobne nadużycia.

W dniach 1 i 2 listopada odbyły się też dalsze rewizye w lokalach „Canadian Pacifiku" w Krakowie, Podgórzu, Szczakowej, Oświęcimiu itd. Wynikiem tych rewizyi jest aresztowanie 16 agentów, w tem jednego z głównych, Markusa Kriegera w Krakowie W Oświęcimiu aresztowano właścicieli biur emigracyjnych Artura Garfunkla, M. Kriegera, Maurycego Wasserberga i Leopolda Gennera. We Lwowie zamknięto agencyę francuskiego towarzystwa „Atlantic", a właściciela jej, Salo Kneppera aresztowano. Jak wskazują nazwiska, wysyłką ludu polskiego i ruskiego z kraju trudnili się niemal wyłącznie żydzi.

Wyrok w procesie emigracyjnym. Przed senatem apelacyjnym we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw Jakobowi Hanuszowi, kierownikowi lwowskiej filii „Ca-

nadian Pacific". W pierwszej instancyi uznano Hanusza winnym przekroczenia ustawy emigracyjnej, t. j. utrzymywania agentów i werbowania emigrantów i skazano go na 20 dni aresztu z zamianą na grzywnę 200 K. Uwolniono go jednak od zarzutu wysyłania popisowych do Kanady. Na rozprawie apelacyjnej senat apelacyjny uznał go winnym także wysyłania popisowych do Kanady i skazał go na 20 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Pożar wsi. We wsi Dwory koło Oświęcimia spłonęło w zeszłym tygodniu 40 zabudowań. Około sto rodzin zostało pozbawionych mienia i dachu nad głową. Pożar wzniecił 4 letni synek wieśniaka Jarnoty, który bawił się nieostrożnie zapałkami.

† Ludwik Straszewicz. Dnia 1 listopada zmarł w Warszawie na chorobę serca śp. Ludwik Straszewicz, wybitny dziennikarz, redaktor „Kuryera Polskiego". Był on zwolennikiem kierunku ugodowo-zachowawczego.

Nowy biskup polski w Ameryce. Polacy ze stanu Wisconsin w Ameryce północnej uzyskali po jedynastoletnich staraniach polskiego biskupa, którym został zamianowany ks. Edward Kozłowski z Bay City. Ks. Kozłowski jest rodem z Tarnowa w Galicyi.

Aresztowanie lekarza. W Podgórzu aresztowano pod zarzutem dokonania niedozwolonej operacyi lekarza dra Izaaka Goldbergera. Operowana przez niego młoda kobieta zmarła.

Samochód w poezyi ludowej. „Gazeta Kaliska" wydrukowała następujący wiersz o samochodzie, czyli automobilu, pióra pewnego pastuszka ze wsi Kościelna Wola w Królestwie. Wiersz ten jest tem ciekawszy, że autor jego jest samoukiem, sam nauczył się pisać i czytać.

„O rety, o rety, o rety!
Widzieliśta bez kuni karety?
Przyjechało tu państwo bogate,
Jendruś, Wojtek wyleciał psed chatę,
To ci była uciecha, o rety!
Kuzdyn przyjrzyć się chciał ty karety.
O la Boga! nas dziedzic pękaty
Co z honornom dziedzickom zyniaty,
Niema jesce powozu bez kuni,
Jak uni!
Jak ci wsiadła dziedzicka bogata,
Takci stangryt, jak usiad bez bata.
Pikna pani w swej całej osobie!
Tak ci wóz ten, jak beknie raz sobie,
Tak bez kuni ruszył on z kupyta!
O la Boga coz to za karyta?
To te państwo miastowe, o rety!
Takie majom djabelskie karety,
To już w mieście kuni im nie trzeba?
Czy tys wjadom tym wozem do nieba?

Z Cichego. Dnia 18 października br. wydalił się z domu — z Cichego pow. Nowy Targ, mój mąż Józef Knapczyk „Duch" umysłowo chory i do tej pory nie wròcił. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niech da natychmiast znać do Urzędu gminnego w Cichem.

Anna Knapczyk „Duch".

Nowe książki, nadesłane do Redakcyi „Gazety Podhalańskiej":

„Demokraci a sejmowa reforma wyborcza". Lwów. Nakładem „Rzeczypospolitej". 1913.

Marya Raczyńska: Cienie. Sceny dramatyczne z 1863 r. Lwów 1913

WESOŁY KĄCIK.

Złapał się. Tuż, obok figury, która wznosiła się przy samym początku wsi, znajdował się wielki kamień z krótkim napisem:

„Odwróć mnie!"

Nadszedł jakiś obcy przechodzień, a przeczytawszy napis, dobył wszystkich sił i odwrócił go. Jakże się jednak zdziwił, gdy ujrzał tam wyryte słowa:

„Odwróć mnie znowu! Niech i inni durnie się pomęczą."

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

RENDEZ-VOUS

przejezdnych.

Obszerny lokal gościnny z bufetem i gorącą kuchnią

STANISŁAWA GIŻYCKIEGO

w Nowym Targu, Rynek 31.

Koncesyonowana sprzedaż wszelkich trunków i spirytusu

Największy skład win węgierskich, austryackich, hiszpańsk. i francuskich.

STARE WINA TOKAJSKIE.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B. w syfonach 5 litr. do domów za poprzednim zamówieniem.

!! WSZELKIE DELIKATESY !!

51. 34—38

PAMIĄTKA JUBILEUSZOWA KAZIMIERZA TETMAJERA,

książeczka, wydana staraniem Komitetu Wykonawczego I. Zjazdu Podhalan. Jest do nabycia w Admistracyi „Gazety Podhalańskiej" po cenie 30 hal. Z przesyłką 35 hal. **15.** 27—26

Zakład pogrzebowy — Józefa Jończego

w NOWYM TARGU.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych Posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i miękkich, wieńców, wybór pomników z piaskowca i krzyży żelaznych. — Ceny najniższe.

32. 45—52

Publiczne zawiadomienie!



Każdy PT. Odbiorca, który przedłoży bloczki kasowe najmniej na 25·— kor. na zakupione towary jak: kawa, berbata, cukier, ryż, mąka, otręby i tp. otrzyma za darmo z końcem b. r.

PIĘKNY KALENDARZ ŚCIENNY na rok 1914

lub 2% premii w towarze.

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I WIN

pod firmą

Kazim. DWORSKI

w Nowym Targu, Rynek I. 13.

Królewiacy, oświatowcy, niepodległościowcy zakupujcie masowo dla czytelni i książnic niezmiernie interesującą, bojkotową, świeżo przez **Ks. Józefa Dziedzica** wydaną książeczkę:

„Żyd we wsi"

u autora w Nowosielcach Kozickich p. Wojtkowa za przesłaniem 1 kor. opłatnie, przy 10 egz. 25% opustu, przy 50 egz. 50% opustu.

5—12

Jesionowe deski lub kłody

2¼ cala grubości, długości 2, 4 i 6 metrów, ścięte najpóźniej wiosną b. r. poszukuje za gotówkę

St. Zdyb i Ska w Zakopanem,

Krupówki. 5—6

Pośredniczącym duże wynagrodzenie.

Z dniem 1-go stycznia 1913 otwartą została

DRUGA APTEKA **33.** 39—45

w Zakopanem przy ulicy Kościeliskiej l. 24.

W sklepach Kółek rolniczych, w trafikach, u kramarzy na jarmarkach

domagajcie się, by Wam sprzedawano tylko

„KALENDARZ PODHALAŃSKI"

NA ROK 1914.

Cena egzemplarza 70 halerzy! Przy większych zamówieniach w Administracyi „Gazety Podhalańskiej" (Nowy Targ dom „Sokoła") znaczny opust!

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.